

BP STANISŁAW WIELGUS

## ROLA WYDZIAŁÓW TEOLOGICZNYCH W NAUCE I KULTURZE

(Homilia na dziękczynnej Mszy świętej, odprawionej w podziękowaniu za trzysta lat istnienia Wrocławskiego Wydziału Teologicznego, katedra wrocławska, 9 X 2002 r.)

Trudno odmówić racji tym historiozofom, którzy twierdzą, że historię ludzkości tworzą z jednej strony spowodowane przez człowieka wojny, zbrodnie i nieszczerstwa, a z drugiej strony ciągle na nowo podejmowana przez niego ofiarna i nigdy nie kończąca się walka przeciw złu; walka, która wyraża się w cierpliwym, czasami heroicznym tworzeniu i rozwijaniu kultury dobra, miłości, szlachetności, ofiarności, mądrości i wiedzy – wbrew odrastającej ciągle na nowo nienawiści, egoizmowi i zatrważającemu brakowi rozumu.

Każdy kompetentnie i obiektywnie napisany podręcznik historii dowolnego kraju i dowolnego narodu potwierdza wystarczająco tę opinię.

Pogląd ten potwierdza także historia Dolnego Śląska, krainy wstrząsanej przez wieki napadami agresywnych łupieżczych ludów, niszczącymi walkami o władzę polityczną; krainy naznaczonej także walką z Kościołem katolickim, której przykładem w XIX wieku była między innymi kasata zakonów i likwidacja klasztorów, będących w równym stopniu ważnymi centrami religijnymi, jak też znakomitymi ośrodkami naukowymi, dysponującymi bogatymi bibliotekami, które w ramach niesławnej pamięci *Kulturkampf* zagrabiono, zniszczono i rozproszono do tego stopnia, że do naszych czasów zachowało się zaledwie parę procent wspaniałych ongiś, bezcennych i przez wieki z ogromnym trudem gromadzonych rękopisów, inkunabułów i starodruków.

Jednocześnie Dolny Śląsk od ponad tysiąca lat był zawsze krainą ludzi, którzy potrafili dzięki sile charakteru, głębokiej wierze i systematycznej, dobrze zorgani-

zowanej pracy rozwijać dane im przez Stwórcę talenty; był krainą szczególnie dynamicznie rozwijającą się pod każdym względem: gospodarczym, cywilizacyjnym, religijnym i naukowym. To tu najwcześniej ze wszystkich krain Rzeczypospolitej rozwinęło się bogate życie umysłowe. To tu funkcjonowała, prawdopodobnie już od XII wieku, prezentująca wysoki poziom nauczania szkoła katedralna we Wrocławiu. To tu powstały liczne, sławne w swoim czasie szkoły kościelne w Nysie, Głogowie, Henrykowie, Krzeszowie, Lubiążu, Legnicy i Żaganiu, które wydały wielu znakomitych uczonych. To tu w roku 1659 księża jezuitów, których olbrzymich zasług dla rozwoju nauki nie podobna przecenić, założyli pręźnie rozwijające się kolegium, z którego w dniu 21 października 1702 r. powstała dwuwyziałowa, teologiczno-filozoficzna *Academia Leopoldina*, w której liczba studentów sięgała w niektórych latach nawet 1300 osób, zarówno katolików, jak i protestantów, i w której wykładali jezuitów profesorowie niemieckiego, polskiego i czeskiego pochodzenia. Mimo niechętnego stosunku do jezuitów protestanckich władz miejskich, a później, po wojnie austriacko-pruskiej z 1740 roku, rządu pruskiego, prowadziła ona bardzo owocne, dobre metodologicznie nauczanie, a w niektórych kierunkach wiedzy – filozoficznej zwłaszcza – także badania naukowe. W ciągu stu lat istnienia Akademii Leopoldyńskiej kształciło się w niej 16 384 studentów, pochodzących przy tym prawie wyłącznie ze Śląska. Wykłady w tym czasie prowadziło 203 profesorów, z których siedemdziesięciu pozostawiło po sobie cenne dzieła naukowe.

W r. 1811 władze pruskie zreorganizowały Akademię, przekształcając ją – po połączeniu z protestanckim Uniwersytetem Frankfurckim – w pruski uniwersytet królewski, który stał się wówczas pełnym, pięciowyziałowym uniwersytetem państwowym. Mimo niemieckiego charakteru był on uniwersalnym, międzynarodowym centrum naukowym, które wydało trzynaścioro laureatów nagrody Nobla i wielu innych sławnych uczonych; w którym studiowali znani później w świecie ludzie, a wśród nich błogosławieni – Emil Szramek i ks. Józef Czempiel, oraz święta Edyta Stein, i które to centrum odegrało, w XIX zwłaszcza wieku, znaczącą rolę także w polskim życiu naukowym. Na Uniwersytecie Wrocławskim ukończyło bowiem studia i pracowało wielu Polaków, w tym kilku bardzo wybitnych uczonych, polityków i ludzi kultury, takich na przykład, jak: Adam Asnyk, Kazimierz Morawski, Wincenty Zakrzewski, Wojciech Korfanty, Ignacy Chrzanowski i inni.

Od początku istnienia sławnej w całej Europie wrocławskiej uczelni, działał, rozwijał się i kształcił studentów Wydział Teologiczny. Po przekształceniu Akademii w uniwersytet pruski, wchodzący w jego skład Wydział Teologii Katolickiej kontynuował tradycje Akademii Leopoldyńskiej i pozostawał zawsze w dobrych relacjach z władzami kościelnymi Wrocławia. Prezentował przy tym bardzo wysoki poziom naukowy. Szczególne osiągnięcia uzyskiwał w zakresie bibliistyki, historii Kościoła i dogmatyki. W XIX wieku i w pierwszych dziesiętkach wieku

XX wykładali na nim wybitni, znani w świecie teologowie, między innymi: M. Sdrlek, H. Lammer, J. Nickel, M. Baumgartner, M.J. Lagrange, J. Knabenbauer, E. Kleineidam, L. Pastor, F. Porsch, B. Altaner, R. Guardini, J. Koch, A. Schulz, F. Seppelt, F. Meier, M. Rauer, F. Schmidtke, H. Jedin, Augustin i inni.

Na tym wydziale kształcili się również liczni słynni Polacy, między innymi: ks. Jan Dzierżoń, ks. Norbert Bończyk, ks. Konstanty Damrat, ks. Wincenty Kraiński, ks. Henryk Likowski, ks. Aleksander Żychliński, ks. Marcin Pałka, późniejszy biskup – ksiądz Teodor Kubina, i inni.

Zlikwidowany po roku 1945, gdy komunistyczne władze zorganizowały Uniwersytet Wrocławski w nowym kształcie, Wydział Teologiczny odrodził się poza jego strukturami już w roku 1968, kiedy Kongregacja Seminariów i Studiów Uniwersyteckich uznała za jego kontynuatora Metropolitalne Wyższe Seminarium Duchowne we Wrocławiu. Dnia 2 czerwca 1974 roku Stolica Apostolska nadała reaktywowanemu przez siebie wydziałowi, mającemu już prawo nadawania stopnia doktora teologii, nazwę Papieskiego Fakultetu Teologicznego. W ciągu kilkudziesięciu lat istnienia Wydział ten, otoczony troskliwą opieką jego Wielkiego Kanclerza, Metropolity Wrocławskiego, przygotował świetną kadrę naukowo-dydaktyczną, wykształcił kilka tysięcy studentów, wydał wielką ilość liczących się w nauce publikacji i, chociaż funkcjonuje poza strukturami obecnego Uniwersytetu Wrocławskiego, bardziej niż jakikolwiek inny jego wydział ma prawo do świętowania jubileuszu tej uczelni, powołanej przecież do istnienia przez teologów i w której teologia przez wieki stanowiła centrum nauczania.

W dniu dzisiejszym, my wszyscy – biskupi, kapłani i świeccy, zgromadzeni w prastarej katedrze wrocławskiej, włączamy się z najwyższym uznaniem dla dorobku naukowo-dydaktycznego Wrocławskiego Wydziału Teologicznego, w obchody jego wielkiego jubileuszu trzystu lat istnienia. Włączamy się w te obchody z tym, co dla chrześcijanina jest najważniejsze, a mianowicie z modlitwą dziękczynną za wszelkie dobro, które Bóg sprawił za pośrednictwem tych wszystkich ludzi, którzy tu wykładali, prowadzili badania naukowe, promowali bezcenne wartości, a także tych, którzy tu otrzymali dobre wykształcenie, pozwalające im lepiej służyć bliźnim.

Obchody jubileuszu każdej uczelni wyższej prowokują zawsze do ogólniejszych refleksji, do robienia swojego rodzaju bilansu oraz do pytań: na ile uczelnia ta spełniła oczekiwania swoich założycieli i zakładane przez nich cele? A także: na ile pozostała wierna zasadom, które leżały u jej genezy?

Geneza zaś świętującego jubileusz trzechsetlecia istnienia Uniwersytetu Wrocławskiego była całkowicie kościelna. Nikogo, kto zna historię Europy, to zresztą nie dziwi. Nie kto inny bowiem jak tylko Kościół katolicki, już od VI wieku, urzędowo tworzył szkolnictwo powszechne. Nie kto inny jak tylko Kościół, który z miłości do człowieka chorego, samotnego, osieroconego tworzył od początku swojej

historii szpitale, ochronki, sierocińce, domy starców - ten sam Kościół, z miłości do człowieka potrzebującego oświaty, tworzył przez wieki szkoły różnych typów, a w końcu, ponad osiemset lat temu, zaczął tworzyć pierwsze uniwersytety, które wyłoniły się ze szkół katedralnych oraz z tzw. studiów generalnych, i które, prowadzone i utrzymywane niemal wyłącznie w ciągu długich wieków przez Kościół, miały charakter instytucji prawa kanonicznego.

Uniwersytet, szczytowe osiągnięcie cywilizacji europejskiej, jest więc dzieckiem Kościoła katolickiego. I tak jak Kościół katolicki, uniwersytet także miał od początku swojego istnienia charakter uniwersalny. Obejmował bowiem nauczanie wszystkich ówczesnych nauk i był otwarty dla młodzieży ze wszystkich narodowości, stanów i zawodów. Klasyczny, stworzony w średniowieczu model uniwersytetu łączył w sobie kształcenie ogólne z zawodowym, nauczanie z badaniami naukowymi, kształtowanie intelektu z kształtowaniem charakteru, wiedzę z wiarą oraz refleksję nad rzeczywistością naturalną z refleksją nad rzeczywistością nadprzyrodzoną. Zakwestionowanie autorytetu Kościoła – twórcy klasycznego paradygmatu uniwersytetu – przez antyreligijne i antykatolickie ideologie i ruchy umysłowe, które wystąpiły już – niejako podskórnie - w XVI wieku, a całkowicie jawnie w wieku XVIII i XIX, zapoczątkowało rozwój procesu sekularyzacji społeczeństw europejskich i doprowadziło także do gruntownych zmian paradygmatu uniwersytetu. W wyniku tendencji zmierzających do stworzenia społeczeństwa pod każdym względem laickiego, w którym miało nastąpić całkowite wyłączenie Boga i Jego moralnego prawa ze wszystkich dziedzin ludzkiego życia, i w którym chrześcijańska religia miała być, w najlepszym razie, sprowadzona do sfery całkowicie prywatnej, powstał paradygmat tzw. uniwersytetu pozytywistycznego, który miał wprowadzić swoje bardzo cenne wartości w postaci wielkiej troski o poprawność metodologiczną i ścisłość badań, ale który całą rzeczywistość sprowadzał do materii, który w swoim nauczaniu głosił redukcjonizm, eliminując z wizji rzeczywistości wymiar nadnaturalny, i który zakładał, że jedynie nauki matematyczno-przyrodnicze pozwalają prawdziwie i kompetentnie tę rzeczywistość opisać. Zwolennicy tego paradygmatu uniwersytetu oddzielali fakty od wartości, te drugie programowo eliminując z życia akademickiego. Wykształcenie młodego człowieka traktowali wyłącznie jako przygotowanie go do konkretnego zawodu. W związku z czym prawdziwa edukacja mająca na celu nie tylko dobre przygotowanie zawodowe absolwentów, lecz także uformowanie ich na mądrych, kierujących się prawym sumieniem, uczciwych, otwartych na dobro wspólne, a tym bardziej na transcendencję absolwentów nie znajdowała, i dziś zresztą nie znajduje u zwolenników czysto pozytywistycznego paradygmatu uniwersytetu większego zrozumienia. Miało to, i ma nadal negatywne konsekwencje zarówno dla osobistego życia tak kształconej młodzieży, jak i dla społeczeństwa, w którym ona żyje i podejmuje pracę. Relacje między ludźmi sprowadzone wyłącznie do wymiaru horyzontalne-

go, do wartości ekonomicznych, do rynku i konkurencji; relacje nie uwzględniające wertykalnego wymiaru ludzkiego życia, a także wartości religijnych i moralnych – czynią to życie płaskim, ubogim, przepelnionym ustawiczną walką z bliźnimi i pozbawionym głębszego sensu.

Jak w swoim czasie pisał francuski filozof i socjolog Emil Durkheim, przyjmowane przez wiele scjentystycznie i materialistycznie nastawionych środowisk akademickich przekonanie, że jedynym sposobem pogodzenia nauki i wiary religijnej jest ich całkowite oddzielenie, stanowiło, i nadal stanowi wielki, tragiczny w swoich skutkach błąd, ponieważ sfera religijno-moralna i sfera intelektualna są w człowieku tak ściśle powiązane, że każda próba ich oddzielenia wywołuje bardzo negatywne – indywidualnie i społecznie – skutki.

Komunizm, który opanował na dziesiątki lat życie wielu narodów europejskich, zawłaszczył sobie i przekształcił dla swoich ideologicznych celów pozytywistyczny model uniwersytetu. Nie tylko wyeliminował z niego już całkowicie i bezwzględnie wydziały teologiczne oraz wszelką niezależną od marksizmu-leninizmu filozofię, lecz maksymalnie ograniczając autonomię uczelni, czynił wszystko w tym kierunku, by stworzyć z każdej szkoły, zwłaszcza szkoły wyższej, ośrodek ateizmu, który miał mu pomóc w realizacji głoszonego jeszcze przez ateistycznych oświeceniowych myślicieli, a przejętego przez ideologów marksistowskich postulatu: stworzenia wolnego od wszelkiej religii, ateistycznego społeczeństwa.

Mimo że komunizm, skompromitowany ideowo, kulturowo i ekonomicznie upadł w Europie już kilkanaście lat temu, materialistyczna ideologia pozytywistyczno-marksistowskiego modelu uniwersytetu funkcjonuje nadal w wielu europejskich, i nie tylko europejskich uczelniach, oddziałując destruktywnie na kształcąca się w nich młodzież, a także na kształt prowadzonych w tych uczelniach badań naukowych.

Mimo upływu ponad ośmiu wieków instytucja uniwersytetu w jego klasycznej postaci, z wydziałem teologicznym jako szczególnie ważnym w dydaktyce i w badaniach naukowych, bynajmniej się nie zdeaktualizowała. Nadal nie da się jej niczym zastąpić. W nowych czasach, w obliczu niewiarygodnie szybkich zmian naukowych, cywilizacyjnych i społecznych, a także wobec nieznanymi wcześniej epokom wyzwań i zagrożeń, jakie stają przed ludzkością, instytucja uniwersytetu musi się jednak ciągle reformować ku lepszemu i uwspółcześniać, aby mogła sprostać stawianym jej przez życie zadaniom. Musi się reformować w kierunku takiego modelu uniwersytetu, który wykorzysta skrupulatnie sprawdzone dziedzictwo przeszłości. I to zarówno dziedzictwo modelu uniwersytetu pozytywistycznego, od którego winna przejąć ścisłość metodologiczną i badawczą, jak przede wszystkim modelu uniwersytetu klasycznego, wyrosłego z chrześcijańskiej wizji rzeczywistości, nie lekceważącego żadnej sfery życia ludzkiego, łączącego kształcenie intelektualne i zawodowe z formacją religijną, charakterologiczną i moralną swo-

ich studentów, a także głęboko rozumianą formacją humanistyczną, która wychowankom zapewnia intelektualną suwerenność.

Na otwarcie powstałego w 1459 roku Uniwersytetu w Bazylei, ówczesny rektor tej uczelni Ioannes Lochmann wypowiedział warte dziś zacytowania słowa: *Uniwersytet nie może się zadowolić hodowaniem biegłych zawodowców. Uniwersytet musi się stać wspólnotą ludzi poszukujących sensu życia. Musi się stać „officina humanitatis”, tj. warsztatem człowieczeństwa, inaczej przyniesie ludzkości więcej szkód niż pożytku.*

Niepodobna nie zgodzić się z tymi słowami. Pozostają aktualne mimo upływu ponad pięciu wieków. Dziś zresztą – po upadku scjentyistycznych złudzeń, że nauka i technologia same stworzą raj na ziemi – słowa te są bardziej aktualne niż kiedykolwiek. Dzieje nauki nowożytnej potwierdzają je w całej pełni. Sama wiedza i odkrycia naukowe są zawsze dobre i godne uznania. Są dobre jednak tak długo, jak długo znajdują się w rękach ludzi kierujących się prawym sumieniem, uczciwych, odpowiedzialnych i bojących się Boga. Przynoszą wówczas wielkie błogosławieństwo człowiekowi. Pozwalają mu żyć dłużej, lepiej i bezpieczniej. Gdy jednak znajdują się w rękach ludzi bez sumienia, zbrodniarzy, terrorystów, fanatycznych ideologów czy ludzi opętanych żądzą pieniędzy i rozgłosu za wszelką cenę, wówczas mogą stanowić śmiertelne zagrożenie dla człowieka i dla całej Ziemi. Po Hiroszynie, po aktach terroru dokonywanych za pomocą wytworów najnowszej technologii i po innych podobnych tragicznych wydarzeniach nikt rozumny temu nie zaprzeczy.

W r. 2001, w czasie swojego spotkania z rektorami polskich uczelni, Ojciec Święty podjął wyraźnie ten temat, mówiąc, że świadom olbrzymiego znaczenia szkół wyższych we współczesnym świecie, pragnie, aby wpływ, jaki wywierają one na świat i życie każdego człowieka, oznaczał zawsze dobro. Tylko wtedy będą nośnikami prawdziwego postępu, a nie zagrożenia dla świata. Niestety, narasta coraz powszechniej świadomość, że największe i najważniejsze centra naukowe na świecie coraz mniej uwzględniają w swoich badaniach i zastosowaniach rezultatów tych badań kryteria etyczne. Odchodzą od zasadniczego powołania uczonego, by dla dobra ludzkości odkrywać prawdę i dzielić się nią z innymi. Koncentrują się za to na zysku i zwalczaniu *per fas et nefas* konkurencji; koncentrują się na pieniądzu i władzy, sprawiając w ten sposób, że w ludziach narasta dziś – jak mówi Ojciec Święty – poczucie stałego zagrożenia ze strony tego, co jest własnym wytworem człowieka, a co wymknęło się już spod jego kontroli w różnych dziedzinach wiedzy, takich zwłaszcza, jak fizyka nuklearna, informatyka, biologia, psychologia, genetyka, ale także w dziedzinach humanistycznych, takich, jak: filozofia, jeżeli wprzęgnięta jest w służbę bezbożnych ideologii; ale także literatura, muzyka i sztuka, jeżeli wyrażają się za pomocą obscenicznych, wulgarnych, nihilistycznych i bluźnierczych wytworów; ale także rozliczne media, jeżeli z chciwości pieniądza i dla

rozgłosu rozpowszechniają zło, promują je i banalizują. Nie liczące się z Dekalogiem i prawym sumieniem działania ludzi nauki, sztuki czy mediów wyrządzają zawsze szkody moralne o kosmicznym wprost wymiarze, niszczą bowiem poprzez głoszony relatywizm, nihilistyczny konsumpcjonizm i wulgarny materializm miliony ludzkich sumień, które pod ich wpływem przestają rozróżniać dobro moralne od zła.

I tu jest szczególna rola dla teologów oraz wydziałów teologicznych, które poprzez swoją refleksję, odwołującą się do transcendencji – w nauczaniu, badaniach naukowych, organizowanych kongresach i wydawanych publikacjach – mają za zadanie zmieniać, jak ewangeliczne drożdże, współczesny świat nauki, pozostający dziś pod dużą presją ideologii neomarksizmu i postmodernizmu. Mają to czynić poprzez ciągłe uwzględnianie w swojej pracy – pełnej, nie amputowanej z wymiaru nadprzyrodzonego – wizji rzeczywistości; poprzez wskazywanie na niezmiennie, niezależne od jakichkolwiek ludzkich wyborów i parlamentów prawo moralne; a także poprzez kształtowanie ludzkich sumień w duchu Ewangelii oraz obronę tych sumień przed relatywizmem, irracjonalizmem, fałszywym pluralizmem teologicznym i fałszywymi koncepcjami Kościoła.

W dzisiejszych czytaniach mszalnych, przeznaczonych na uroczystość św. Wincentego Kadłubka, jednego z pierwszych polskich uczonych, jest mowa o mądrości oraz odpowiedzialności za otrzymane od Boga dary.

W Piśmie Świętym znajdziemy bardzo wiele tekstów podkreślających nadzwyczajną wartość prawdziwej ludzkiej mądrości, zjednoczonej z Mądrością Bożą. Jednocześnie ta uznana za autentyczną mądrość odróżniana jest tam od mądrości pozornej, nie liczącej się z Mądrością Bożą; od mądrości pełnej ograniczeń, błędów i pychy, prowadzącej zawsze do zła, nieszczęść i upadku.

Mąż prawdziwie uczony, mówi dziś do nas Syracydes, rozróżniał będzie dobro od zła, a jego serce zwracać się będzie ciągle do Pana, który go stworzył. Mąż uczony, otworzy swoje usta w modlitwie i błagać będzie o przebaczenie za swoje grzechy. Mąż uczony będzie w stanie wyklądać innym ludziom prawdziwą naukę o umiejętności postępowania i chlubić się będzie Prawem Bożym. Mąż uczony nie zmarnuje żadnego z danych mu przez Boga talentów, lecz pomnoży je dla Bożej chwały oraz dla dobra własnej duszy i bliźnich.

Trudno o bardziej jednoznaczne wskazówki dla każdego profesora i studenta, a także dla każdej wyższej uczelni, zwłaszcza teologicznej, nad te, które płyną z dzisiaj odczytanych tekstów Pisma Świętego i które wzywają każdego człowieka, zwłaszcza człowieka nauki, do zgłębiania prawdziwej mądrości i przekazywania jej innym.

Dzisiejszy świat, pełen sprzeczności i niesłychanych kontrastów, błakający się we mgle coraz bardziej ogarniającego świat irracjonalizmu, fałszywych ideologii i bezbożnych poglądów, dysponujący przy tym olbrzymią, rozwijającą się w po-

stępie geometrycznym wiedzą i technologią, a jednocześnie ogarniany przez coraz to większe fale barbarzyństwa moralnego, wyrażającego się w terroryzmie oraz deptaniu ludzkich przyrodzonych praw, ludzkiej godności i ludzkiego życia, ten świat potrzebuje jak nigdy dotąd ludzi i instytucji prawdziwie, po Bożemu mądrych. Potrzebuje od nich wskazań, rady i wyznaczenia kierunku rozwoju. To oni – mądrzy ludzie ze współczesnych uniwersytetów, cieszący się nadal największym prestiżem społecznym i zaufaniem, a zwłaszcza teologowie mają być dla współczesnego, zagubionego człowieka nie tylko drogowskazem i latarnią morską wskazującą właściwy kierunek, ale także jednocześnie gwiazdą betlejemską, prowadzącą go osobiście do źródła wszelkiej mądrości i wszelkiego dobra. Bez ludzi prawdziwie, po Bożemu mądrych świat nasz stanie na skraju przepaści.

Stąd w dniu jubileuszu tak bardzo zasłużonego Wrocławskiego Wydziału Teologicznego, gdy dziękujemy Bogu za tyle lat jego wiernej służby, módlmy się także o to, by ludzie w nim pracujący i studiujący napelnieni zostali prawdziwą, Bożą mądrością, tak potrzebną współczesnej, targanej rozmaitymi problemami i nędzami Polsce, stojącej dziś przed różnymi trudnymi wyborami.

Módlmy się o to, by zasłużony Papieski Wydział Teologiczny we Wrocławiu przypominał Polsce i całej Europie o tym, że europejska kultura ukształtowana została przez chrześcijańską wizję rzeczywistości.

Módlmy się o to, by świętujące swój jubileusz uczelnie wrocławskie, a także wszystkie polskie uczelnie przywracały publicznej pamięci, a zwłaszcza nauce, kulturze i technologii, zapominanego tam współcześnie Boga, bez którego wszelkie dzieła ludzkie są niczym, chociażby wydawały się zakrojone na miarę tytanów.

Módlmy się, by nasze wyższe uczelnie we współczesnym chaosie ideowym, w szaleństwie rozmaitych konfliktów, w ustawicznym zagrożeniu przez różne formy terroryzmu, w sytuacji kompletnego upadku rozmaitych ideologii i tzw. świeckich religii swoją pracą badawczą i swoje nauczanie opierały na właściwej, chrześcijańskiej wizji rzeczywistości i człowieka.

By uczonym przedstawicielom różnych nauk, ludziom sztuki, wszystkim współczesnym „areopagom” oddziałyującym na świadomość milionów ludzi, pomagały w przywracaniu równowagi między wiarą i wiedzą, nauką i religią, umysłem i miłością, uświadamiając im, że bez Boga niepodobna zrozumieć ani człowieka, ani natury, ani też całego kosmosu; i że ich zadaniem jest przywracanie w świecie ładu i sensu, zachwianego przez fałszywe idee.

Módlmy się, by w ulegającym sekularyzacji i hedonistycznemu, konsumpcyjnemu światopoglądowi społeczeństwie głosiły Ewangelię, wskazując na jej ponadczasowe wartości, które od dwóch tysięcy lat kształtują życie poszczególnych ludzi, rodzin i narodów; które nadają sens ich istnieniu; które umacniają wiarę, miłość małżeńską, poszanowanie życia, poczucie piękna, poszukiwanie dobra i prawdy; i które najskuteczniej humanizują ulegający, niestety, moralnemu barba-



rzyństwu współczesny świat, pragnący postępować wyłącznie według reguły zysku i przyjemności, a nie według reguły obowiązku uświęcania się i moralnego doskonalenia.

Módlmy się, by uczelnie wyższe promowały kulturę prawdziwie ludzką, obejmującą, jak pisze kardynał Poupard, wszystkie wymiary człowieka ujmowanego jako *homo sapiens*, *homo oeconomicus*, *homo socialis* i *homo religiosus*.

Módlmy się, by w dobie głoszonego dziś przez wszystkich polityków i ich media pluralizmu: kulturalnego, etnicznego, religijnego, moralnego i wszelkiego innego, uczyły, że prawdziwy pluralizm, będący życzliwym wyjściem do każdego człowieka dobrej woli, nie polega bynajmniej na wyrzeczeniu się chrześcijańskiej wiary, Dekalogu i zasad etycznych.

Módlmy się by wykładowcy i studenci Papieskiego Wydziału Teologicznego we Wrocławiu, i wszyscy polscy teologowie nie tylko mówili o Bogu, ale żeby także stale z Nim rozmawiali.

By nigdy nie ulegali pokusie głoszenia dla próżnej popularności tego, co chce od nich usłyszeć świat kwestionujący Boga i Jego przykazania.

By swoim słowem i swoim życiem składali świadectwo Chrystusowi, prowadząc swoich uczniów, czytelników i słuchaczy zawsze do Niego, a nigdy do samych siebie.

By byli pełnymi największego zaangażowania siewcami ziarna Ewangelii na urodzajną glebę umysłów i serc polskiej młodzieży.

Módlmy się także o to, by światło Ducha Świętego towarzyszyło wszystkim polskim uczelniom, wszystkim uczonym, wszystkim intelektualistom i wszystkim ludziom kultury.

Amen.